ALFRED RUSSEL WALLACE, HAROLD BEGBIE

NOWE MYŚLI O TEORII EWOLUCJI

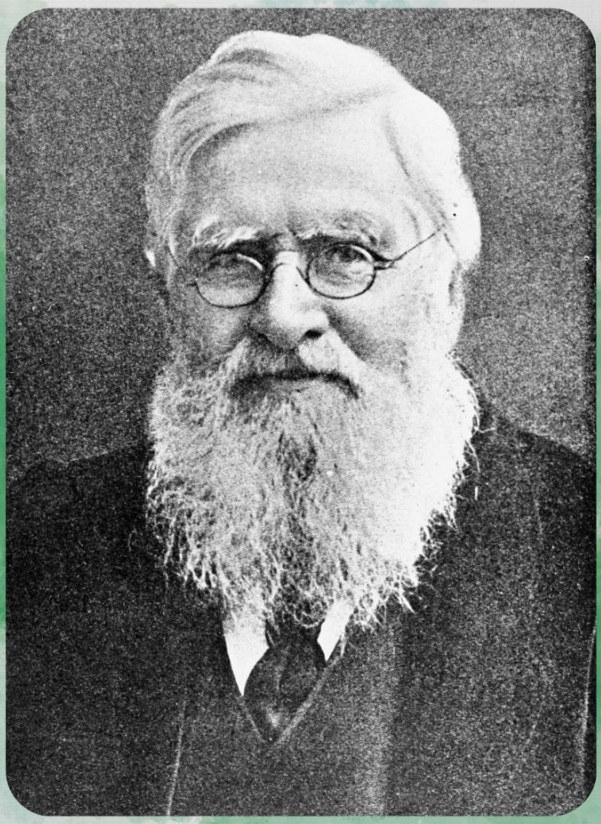

WYWIAD Z
ALFREDEM RUSSELEM WALLACEM,
NIEZALEŻNYM WSPÓŁTWÓRCĄ
TEORII DOBORU NATURALNEGO

EN ARCHE
wszechświat człowiek nauka

Darmowy e-book!

Alfred Russel Wallace, Harold Begbie

wprowadzenie Michael Flannery

Nowe myśli o teorii ewolucji

Wywiad z Alfredem Russelem Wallacem

Alfred Russel Wallace, Harold Begbie

wprowadzenie Michael Flannery

Nowe myśli o teorii ewolucji

Wywiad z Alfredem Russelem Wallacem

EN ARCHE
wszechświat człowiek nauka

Warszawa 2024

Copyright © for the Polish edition by Fundacja En Arche, Warszawa 2024

Przekład
Michał Kilian

Redakcja merytoryczna
dr hab. Krzysztof Kilian, prof. UZ

Redakcja językowa
Joanna Morawska

Korekta
Barbara Manińska

Skład
Maria Anna Szyprzak

Wydanie I

ISBN 978-83-67363-82-2

Niniejszy przekład ukazał się w książce autora Michaela A. Flannery'ego
pt.: *Alfred Russel Wallace. Zapomniana historia współtwórcy teorii doboru naturalnego*,
tłum. M. Kilian, Fundacja En Arche, Warszawa 2024
Originally published as: *Alfred Russel Wallace: A Rediscovered Life*
Copyright © 2011 by Discovery Institute. All rights reserved.

Fundacja En Arche
al. Niepodległości 124, lok. 26
02-577 Warszawa
biuro@enarche.pl
Księgarnia internetowa
enarche.pl/ksiegarnia/

Spis treści

Wprowadzenie
Micheal Flannery 9

Wywiad z Alfredem Russelem Wallacem
Harold Begbie 11

Poglądy przedstawione przez doktora Alfreda Russela Wallace'a, kawalera Orderu Zasługi, członka Królewskiego Towarzystwa w Londynie w wywiadzie przeprowadzonym przez Harolda Begbiego. Przedrukowany z „The Daily Chronicle" za uprzejmą zgodą autora i redaktora i wydany przez Chapman and Hall, Ltd., Londyn [1910]

Wprowadzenie Michaela Flannery'ego

Wywiad ten w bardzo klarowny sposób przedstawia dojrzałe poglądy Wallace'a na temat pochodzenia życia, biologii ewolucyjnej i kosmologii. Ta wymiana poglądów między Wallace'em a Begbiem obfituje w uwagi na temat zaprojektowanego i kierowanego Wszechświata i jest również wyraźną deklaracją na rzecz teorii inteligentnej ewolucji i ostrym atakiem na materializm.

Wywiad z Alfredem Russelem Wallacem

Harold Begbie

I.

Idąc piękną drogą wiodącą z Poole Harbour do Broadstone na przestrzeni trzech mil, w różnych miejscach spotkałem ośmiu lub dziewięciu włóczęgów, kobiety, mężczyzn i dzieci, najsmutniejsze i najbardziej przygnębiające okazy rasy ludzkiej, jakie można sobie wyobrazić.

U kresu mojej podróży zastałem profesora Alfreda Russela Wallace'a w jego gabinecie. Profesor ma 87 lat i nadal przejawia wszystkie sympatyczne oznaki nieustannej aktywności uczonego. Jego oczy błyszczą inteligencją, jego ruchy są zdecydowane i ożywione, w jego głosie czuje się wigor, siłę i moc. Wysoki i szczupły, z twarzą w kolorze kości słoniowej i włosami białymi jak śnieg, ten najwybitniejszy żyjący przedstawiciel epoki wiktoriańskiej, przyjaciel Darwina i równoległy z Darwinem twórca teorii ewolucji, w wieku 87 lat jest żywą reklamą dobrodziejstwa pracy i konsekwencji w realizacji zamierzeń. Podążanie za prawdą i przekazanie ludzkości owoców badań stało się ewangelią jego życia. Efektem jest przepełniona szczęściem starość, ponadprzeciętna inteligencja, w pełni sprawne zmysły oraz zachwyt nad ludzkim życiem, dzięki któremu wciąż umie marzyć i z entuzjazmem śledzić polityczny postęp ludzkości.

Być może należy rozpocząć od stwierdzenia, że są na świecie ludzie, którzy sądzą, iż hipoteza ewolucji wyjaśniła wszystko – Wszechświat jest samowystarczalną i samokontrolującą się całością; zgodnie z prawem jednolitości przyrody[1] sterujący światem Bóg jest bytem zbytecznym i niemożliwym, nigdy nie doszło do stworzenia, nigdy nie było żadnego planu, nic nie jest celowe. Wszystko jest przypadkiem, trafem, nieistotnym łutem szczęścia. Świat jest zagęszczeniem pierwotnego gazu, zlepkiem kamieni i meteorów. Ludzie ci nie są agnostykami. Agnostycy mówią tylko, że nie wiedzą, jak i dlaczego rzeczy się wydarzyły. Nie są też monistami ani materialistami, nie walczą również orężem kulturalnego, zdystansowanego sceptycyzmu. Nie są również zdecydowanymi przeciwnikami i pogromcami wszystkiego, co przypomina idealizm. Zamiast mówić, że nie wiedzą tego czy tamtego, twierdzą bardzo stanowczo, na czele z walecznym księciem Haecklem, że wiedzą wszystko. Ich wszystko jest jednak niczym.

W jaki sposób na naszej planecie zaczęło się życie?

Nasza Ziemia była częścią Słońca. Słońce zaś jest bardzo gorące. Nie mamy pojęcia, jak gorące jest jądro Słońca. W porównaniu z najdalszymi promieniami jego powierzchni czajnik z wrzącą wodą lub kocioł z płynnym ołowiem są lodowate. Kilka milionów eonów lat temu ze Słońca powstała Ziemia i zaczęła żyć własnym życiem, będąc związana ze Słońcem jedynie sentymentalną więzią grawitacji. Nikt nie wie, przez ile cykli ta emigrancka Ziemia była płonącą i grzmiącą kulą pożogi. Następnie, przez tysiące lat, była gorętsza od czegokolwiek, co możemy sobie wyobrazić. A gdy już nieco ostygła, była tak zdatna do zamieszkania jak wnętrze Wezuwiusza. Kolejne miliony lat zajęło schładzanie jej powierzchni i wreszcie schłodziła się do tego stopnia, że rośliny mogły rosnąć, pojawiły się stworzenia. Mamy też na niej

[1] W myśl tego prawa – nazywanego też zasadą jednolitości przyrody lub zasadą podobieństwa – przyszłość będzie przypominać przeszłość, ponieważ gdy powtarzają się wystarczająco podobne sytuacje, następują podobne skutki (przyp. red.).

dygocących w swoich futrach Eskimosów i dzielnego doktora Cooka zdejmującego kapelusz na biegunie północnym.

Nigdy nie byłem w stanie zrozumieć, w jaki sposób zarodek życia zdołał zaistnieć na naszej roztopionej Ziemi. Jak wytrzymał ten niewyobrażalny upał? Jeśli wrzucę nasiona do ognia lub ugotuję je, to albo znikną, albo nic z nich nie urośnie. Ale kiedyś były częścią tego rozpalonego pieca, tkwiły w zagęszczeniu pierwotnego gazu, istniały w Słońcu. Cud nad cudami! Agnostyk mówi, że nie wie. Materialista mówi, że odpowiedź na to pytanie jest tylko nieco trudniejsza od odpowiedzi na tę starożytną zagadkę: „Co było pierwsze – kura czy jajko?". Ja jednak nie znam odpowiedzi na tę zagadkę, zaś materialista nie mówi mi niczego, co jest dla mnie zrozumiałe. Z tą moją niewiedzą przyszedłem pokornie do profesora Wallace'a, ojca teorii ewolucji i najbardziej wolnego od uprzedzeń obserwatora.

Alfred Russel Wallace: Oczywiście – powiedział, uśmiechając się – materializm nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Życie nie mogło istnieć na rozgrzanej do czerwoności planecie. W ogóle na niej nie istniało, nawet w najprostszych i najskrytszych formach. Materialiści o tym wiedzą. Niektórzy z nich uciekają od trudności, twierdząc, że życie zostało zrzucone na Ziemię w meteorach! Ta teoria jest bardziej śmieszna niż niedorzeczna. Nie musimy jej omawiać.

Harold Begbie: Jak zatem brzmi odpowiedź?

A.R.W.: Cóż, jest bardzo prosta, oczywista i staromodna: na pewnym etapie historii Ziemi, po procesie schłodzenia, nastąpił konkretny akt stworzenia. Coś przyszło z zewnątrz. Moc przyszła z zewnątrz. Jednym słowem: Ziemia otrzymała życie. Wszystkie błędy tych, którzy zniekształcili tezę o ewolucji w coś, co niewłaściwie nazywa się darwinizmem, powstały z założenia, że życie jest skutkiem organizacji. To nieprawdopodobne. Życie, jak przyznał Huxley, jest przyczyną, a nie skutkiem organizacji. Jeśli przyjmiemy, że życie jest przyczyną, to hipoteza rozwoju stanie się wystarczająca i bezdyskusyjna. Jeśli natomiast

najpierw przyjmiemy istnienie uorganizowania i z niego uczynimy źródło i przyczynę życia, to popadniemy w obłęd. Uczciwe i rzetelne obserwowanie przyrody narzuca umysłowi prawdę, że w pewnym okresie historii Ziemi nastąpił akt stworzenia, dający jej coś, czego wcześniej nie posiadała. Z tego właśnie daru, daru życia, pochodzi nieskończona i cudowna populacja żywych form. Potem, jak wiesz, utrzymuję, że nastąpił późniejszy akt stworzenia, dający człowiekowi, który wyłonił się z człekokształtnego przodka, ducha lub duszę. Żadne procesy ewolucyjne nie są w stanie wyjaśnić fenomenu duszy człowieka. Ta różnica między człowiekiem a innymi zwierzętami jest nie do pokonania. Uzdolnienia matematyczne są wystarczającym świadectwem na posiadanie przez człowieka predyspozycji, które nie występują u innych stworzeń. Następnie na myśl przychodzą zdolności artystyczne i muzyka. Nie, dusza była efektem odrębnego aktu stworzenia.

H.B.: Czy są to jedyne dwa przypadki ingerencji z zewnątrz?

A.R.W.: Dochodzimy do wielkiego pytania. Zajmuję się nim w książce, którą Chapman i Hall wydadzą tej zimy. W pewnym sensie książka ta będzie moim ostatnim wkładem w filozoficzne aspekty teorii ewolucji. Książka ta traktuje o wielkim pytaniu o cel. Czy istnieje przewodnictwo i kontrola, czy też wszystko jest efektem przypadku? Czy jesteśmy samotni w Kosmosie i nic nie znaczymy dla reszty Wszechświata? Czy też może jesteśmy jednym ze „stopni stworzeń" w hierarchii bytów? Do zagadnienia tego można podejść dwojako: od strony metafizycznej lub przyrodniczej – poprzez obserwację fizycznego globu i namysł nad widzialnymi i materialnymi obiektami. Mój wkład to wkład uczonego, przyrodnika, który bada otaczający go świat po to, by zorientować się, gdzie się znajduje. Wniosek, do którego dochodzę w mojej książce, brzmi tak: wszędzie, nie tu i tam, ale wszędzie i w najdrobniejszych działaniach przyrody, do których dotarła ludzka obserwacja, istnieją cel oraz ciągłe kierowanie i kontrola.

II.

Niezbyt dobrym posunięciem z mojej strony byłaby próba podsumowania argumentacji profesora Wallace'a, przedstawionej w jego nowej książce. Niemiej, odwołując się do swojej pamięci, wspomnę tutaj tylko o jednym lub dwóch przypadkach przytoczonych przez autora, wyławiając je z naszej dość swobodnej konwersacji, wspierających tezę, zgodnie z którą istnieje ciągle kierownictwo i kontrola nad tą naszą tajemniczą ziemską egzystencją. Ufam, że zachęci to czytelników do zapoznania się z tą książką, a nie do odrzucenia przedstawionej w tym miejscu argumentacji autora.

A.R.W.: Wydaje mi się, że istnieją niezbite świadectwa wskazujące na to, że narządy każdej żywej istoty są kierowane i kontrolowane. Przywołajmy tu kwestię odżywiania. Ludzie różnych ras jedzą różne pokarmy. Ludzie tej samej rasy mogą stosować radykalnie różne diety. Jednak we wszystkich przypadkach efekt jest identyczny: jedzenie jest przekształcane w krew. Jest to niesamowicie interesujące, zaskakujące i fenomenalne, bo popatrz na to, co się dzieje. Ta krążąca w ciele krew staje się w jednym punkcie włosem, a w innym paznokciem. Tutaj przekształca się w kość, a tam w tkankę. W tym samym momencie, w którym zmienia się w skórę, zmienia się w nerw. Jest jednocześnie kością w moim palcu i okiem w mojej głowie. Materializm maskuje to słowami takimi jak „wydzielanie", jednak żadne słowo oznaczające nieświadome i przypadkowe działanie nie może wyjaśnić tego fenomenu.

Zastanów się nad tym. Krew w naszych żyłach staje się w pewnym momencie paznokciem, twardą i rogową substancją o rozpoznawalnej i wyraźnej fakturze powierzchni oraz o określonych cechach. Staje się również włosami na naszych głowach. W jaki sposób ten sam płyn, bezwiednie i bez udziału inteligencji, wykonuje tak bardzo różne i zachwycające zadania? Pamiętaj, że krew jest aktywna nieprzerwanie aż

do śmierci. Ten tajemniczy płyn, który nazywamy krwią, jest najbardziej ruchliwą rzeczą na tej ziemi. Buduje rogi i skóry zwierząt, pióra i dzioby ptaków, łuski i kości gadów, skrzydła i oczy owadów, mózgi poetów i mięśnie robotników. Odpowiada za trawienie pokarmu, naprawia nasze zniszczone tkanki, przywraca nam energię, tworzy nas i odnawia o każdej porze dnia. Czy nie jest szaleństwem utrzymywanie, że krew sama z siebie może robić te wszystkie niesamowite i różnorodne rzeczy i bezwiednie, bez żadnego kierownictwa płynie do opuszki palca i przypadkowo staje się paznokciem lub wznosi się do czaszki i przypadkowo staje się włosem? Czy bardziej zgodne z rozumem jest stwierdzenie, że krew wykonuje swoją pracę sama i bez znaczenia, czy że jest inteligentnie i w zamierzony sposób prowadzona do swojego celu? Która teoria jest bardziej rozsądna?

Zapytałem mojego gospodarza, czy sformułował jakąś opinię na temat natury i charakteru przewodnictwa, które nadzoruje zarządzanie naszymi ciałami.

A.R.W.: Jestem przekonany, że mamy tu do czynienia z przewodnictwem istot przewyższających nas siłą i inteligencją. Można je nazywać duchami, aniołami, bogami lub jeszcze inaczej. Nazwa nie ma tu żadnego znaczenia. Przewodnictwo to odnajduję w najprostszej komórce. Cudowna aktywność życia komórkowego przekonuje mnie, że jest ono kierowane przez inteligencję i świadomość. Nie mogę pojąć, jak ktokolwiek, kto podchodzi do tego problemu rzetelnie i bez uprzedzeń oraz ma świadomość tej zdumiewającej aktywności, może sobie tłumaczyć, że wszystko to jest efektem ślepego i nieinteligentnego przypadku. Możemy nie być w stanie określić, jak i dzięki jakim siłom dochodzi do takiego kierowania, lecz ci, którzy potrafią patrzeć i myśleć, zauważą, że w najprostszych komórkach, we krwi, na całej Ziemi, czyli w naszym własnym małym wszechświecie i w całym gwiezdnym Wszechświecie istnieje inteligentne i świadome kierownictwo. Jednym słowem: istnieje Umysł.

H.B.: Myers[2] zasugerował, że normalna świadomość jest tylko fragmentem duszy, że większa część tej ostatniej zajmuje się ciałem, zarządzając całą cudowną i złożoną maszynerią organizmu i nieświadomie na nas wpływa.

A.R.W.: Tak, to może być prawda, ale nie musi. Trzeba rozszerzyć naszą wizję, dostrzec więcej istot we Wszechświecie, nie tylko nas samych. Myślę, że powinniśmy uznać, iż pomiędzy człowiekiem a Bogiem Najwyższym istnieje niemal nieskończona rzesza istot pracujących we Wszechświecie nad zadaniami równie konkretnymi i ważnymi, jak te, które my musimy wykonywać na Ziemi. Wyobrażam sobie, że Wszechświat jest zaludniony duchami – inteligentnymi istotami, posiadającymi moce i obowiązki podobne do naszych, lecz dużo większe. Myślę, że można mówić o procesie wznoszenia się od człowieka do przodu ku górze poprzez prawie nieskończony legion tych istot, do Pierwszej Przyczyny, o której nie możemy powiedzieć. Poprzez Niego te nieskończone istoty działają i osiągają cele, ale On sam może nie mieć rzeczywistego kontaktu z naszą Ziemią.

H.B.: Czasami to zarządzanie naszymi ciałami szwankuje.

A.R.W.: To prawda. Nie chodzi mi o to, że kontrola ta ma charakter absolutny lub że jest ingerencją. Kontrola ta jest ograniczona prawami tak absolutnymi i niepodważalnymi, jak te, które rządzą człowiekiem i jego Wszechświatem. Z pewnością jednak jej sukces zależy w dużej mierze od nas samych. Wierzę, że pozostajemy pod jej wpływem, a nie że mamy do czynienia z wtrącaniem się. Zarządzanie naszymi ciałami jest co najmniej tak trudne dla tych, którzy są za to odpowiedzialni, jak, powiedzmy, kształtowanie tej planety dla nas.

H.B.: Wierzysz jednak, że istnieje cel w stworzeniu?

---

[2] Frederic William Henry Myers (1843–1901) był angielskim poetą, filologiem i badaczem zjawisk psychicznych oraz jednym z założycieli powstałego w 1882 roku i działającego do dziś Society for Psychical Research, zajmującego się badaniem zdarzeń i zdolności psychicznych i paranormalnych (przyp. red.).

A.R.W.: Natykam się na ten cel wszędzie, gdziekolwiek spojrzę. Nie mogę zbadać najmniejszej lub najbardziej pospolitej żywej istoty, nie zauważając, że zachwycam się cudem, pięknem, mocą i mądrością takiego stworzenia. Czy kiedykolwiek badałeś pióro ptaka? Wydaje mi się, że pióro jest arcydziełem przyrody. Żaden człowiek na świecie nie byłby w stanie stworzyć czegoś takiego lub czegoś, co choćby nieco je przypominało. Ktoś powiedział, że pojedyncze pióro ze skrzydła czapli składa się z ponad miliona części! Pióro jest osadzone w gnieździe, utrzymywane razem przez małe urządzenia w rodzaju haczyków i oczek; jest wykonane z materiału tak lekkiego, że palec może go wykrzywić, ale jeśli zostanie przebity lub rozdzielony jakimkolwiek lekkim uderzeniem, szybko się połączy i wróci do pierwotnego kształtu. Obserwuj ptaka płynącego wysoko nad ziemią w wichurze, a następnie przypomnij sobie o lekkości jego piór. A te pióra są hermetyczne i wodoodporne. Jest to najdoskonalsza szata, jaką można sobie wyobrazić!

Czy ty też kiedyś o tym myślałeś? Najpiękniejszą i najbardziej wdzięczną rzeczą na Ziemi jest bez wątpienia ptak. Przypuszczam, że każdy tak uważa. Nie można obserwować lotu najmniejszego z ptaków lub badać fenomenu ich upierzenia, nie odczuwając olbrzymiego zachwytu. To wspaniałe stworzenia. Cóż, całe piękno tkwi w piórach. Jeśli pozbawimy ptaka tego, co w nim najdoskonalsze, czyli upierzenia, stanie się on najbrzydszym i najkomiczniejszym ze zwierząt. Młody ptak sprawia, że się śmiejemy. Gdy jego pióra urosną, ten sam ptak sprawia, że Shelley pisze słynną odę[3]. Taki jest cud piór. A jak one rosną? Wiele mogą tu wyjaśnić procesy ewolucyjne, jednak pochodzenie piór i ich wzrost jest poza naszym zrozumieniem, z pewnością poza mocą przypadkowego zbiegu okoliczności.

[3] Wallace miał tu na myśli *Odę do wiatru zachodniego* (przyp. tłum.).

Wallace potrząsnął głową i uśmiechnął się na myśl o pochopności darwinistów.

A.R.W.: Łuski na skrzydłach ćmy – powiedział cicho – nie mają ewolucyjnego wytłumaczenia. Należą do Piękna, zaś Piękno jest duchową tajemnicą. Nawet Huxley był zdziwiony pięknem swojego otoczenia. Jakie jest pochodzenie Piękna? Ewolucja nie potrafi tego wyjaśnić.

H.B.: Ale teoria ewolucji jest rozsądną hipotezą?

A.R.W.: Każde nowe odkrycie w przyrodzie wzmacnia tę pierwotną hipotezę. Rozmawiamy jednak o rozsądnej i uczciwej hipotezie ewolucji, która nic nie mówi o początkach, a jedynie stosuje się do kilku ogniw dość oczywistego łańcucha. Jeśli zaś chodzi o sam łańcuch, to hipoteza ta nie ma tu nic do powiedzenia. Osobiście jestem przekonany, że w pewnym okresie historii Ziemi nastąpił określony akt stworzenia i że od tego momentu zaczęły zachodzić kierowane procesy ewolucyjne. Im głębiej ludzie zastanawiają się nad tym, co są w stanie zaobserwować, tym bardziej przekonują się, że materializm jest najbardziej gigantyczną głupotą. Myślę, że wkrótce oczyścimy z niego nasze umysły. Na początku istniało dla niego pewne usprawiedliwienie. W autorytatywny nonsens i przesądy klerykalizmu teoria ewolucji wrzuciła śmiercionośną bombę. Dla niektórych takie klerykalne bielmo na oczach było skazą na inteligencji i wskutek tego doszli do wniosku, że religia została zniszczona, że mały łańcuch rozumowania wyjaśnił cały nieskończony Wszechświat, że w błocie ciepłej sadzawki tkwi początek umysłu, a w pyle jego koniec. Materializm jest tak samo martwy jak klerykalne przesądy dla wszystkich inteligentnych umysłów. Istnieją prawa przyrody, ale są celowe. Wszędzie, gdzie spojrzymy, stajemy w obliczu mocy i inteligencji. Przyszłość będzie pełna zdumienia, rewerencji i spokojnej wiary godnej naszego miejsca w planie rzeczy.

H.B.: Dowiemy się jeszcze czegoś więcej?

A.R.W.: O tak, dopiero zaczęliśmy układać te puzzle.

Dotychczas w Serii Inteligentny Projekt ukazały się:

Jonathan Wells
Ikony ewolucji
Nauka czy mit?

Phillip E. Johnson
Darwin przed sądem

Michael J. Behe
Czarna skrzynka Darwina
Biochemiczne wyzwanie dla ewolucjonizmu

Michael J. Behe
Granica ewolucji
W poszukiwaniu ograniczeń darwinizmu

Jonathan Wells
Zombie-nauka
Jeszcze więcej ikon ewolucji

Guillermo Gonzalez
Jay W. Richards
Wyjątkowa planeta
Dlaczego nasze położenie w Kosmosie umożliwia odkrycia naukowe

William A. Dembski
Wnioskowanie o projekcie
Wykluczenie przypadku metodą małych prawdopodobieństw

Michael Denton
Kryzys teorii ewolucji

Douglas Axe
Niepodważalne
Jak biologia potwierdza naszą intuicję, że życie jest zaprojektowane

Michael Denton
Teoria ewolucji
Kryzysu ciąg dalszy

Stephen C. Meyer
Podpis w komórce
DNA i świadectwa inteligentnego projektu

Stephen C. Meyer
Wątpliwość Darwina
Kambryjska eksplozja życia jako świadectwo inteligentnego projektu

William A. Dembski
Nic za darmo
Dlaczego przyczyną wyspecyfikowanej złożoności musi być inteligencja

Jonathan Wells
Mit śmieciowego DNA

Granville Sewell
Na początku
Eseje o teorii inteligentnego projektu

Michael J. Behe
Dewolucja
Odkrycia naukowe dotyczące DNA wyzwaniem dla darwinizmu

Pod redakcją
Davida Klinghoffera
Kontrowersyjny podpis
Odpowiedź na krytykę książki Podpis w komórce

Marcos Eberlin
Dalekowzroczność
Jak biochemia ukazuje plan i celowość życia

Michael J. Denton
Przeznaczenie natury
Co prawa biologii mówią o naszym miejscu we Wszechświecie

Eric Cassell
Algorytmy zwierząt
Ewolucja a tajemnica zadziwiających instynktów

Michael J. Behe
Pułapka na Darwina
Michael J. Behe odpowiada krytykom

Pod redakcją
Davida Klinghoffera
Spór o Wątpliwość Darwina
Kontrowersja naukowa, której nie sposób zaprzeczyć

Dotychczas w Serii Perspektywy Nauki ukazały się:

Thomas Nagel
Umysł i kosmos
Dlaczego neodarwinowski materializm
jest niemal na pewno fałszywy

Cornelius G. Hunter
Bóg Darwina
Ewolucjonizm i problem zła

Robert F. Shedinger
Tajemnica mechanizmów ewolucji
Wielka opowieść biologii darwinowskiej
o triumfie nad religią

William Dembski, Michael Ruse
Od Darwina do DNA
Debata wokół teorii inteligentnego projektu

Del Ratzsch
Przyroda, projekt i nauka
Teoria projektu w naukach przyrodniczych

Matti Leisola, Jonathan Witt
Heretyk
Podróż pewnego naukowca od darwinizmu
do teorii inteligentnego projektu

Angus Menuge
Sprawczość na cenzurowanym
Materializm a racjonalności nauki

Bradley Monton
Teoria inteligentnego projektu oczami ateisty

Neil Thomas
Pożegnanie z Darwinem
Zagorzały agnostyk odkrywa teorię inteligentnego projektu

Zapraszamy do księgarni

www.wp-projektu.pl

www.enarche.pl